

ZBYSZKO MELOSIK

*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu*

TECHNOLOGIZACJA ŻYCIA I TOŻSAMOŚCI W KULTURZE WSPÓŁCZESNEJ

ABSTRACT. Melosik Zbyszko, *Technologizacja życia i tożsamości w kulturze współczesnej* [Technologization of Life and Identity in Contemporary Culture]. *Studia Edukacyjne* nr 38, 2016, Poznań 2016, pp. 43-59. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-3013-7. ISSN 1233-6688. DOI: 10.14746/se.2016.38.3

The author of article considers the growing role of technology in contemporary society in the context of its role in creating identity and shaping the daily life. Various aspects of Ellul's conception of technological determinism are reconstructed, including the problem (lack) of freedom in relationships between the individual and technology as well as the problem of annihilation of time and space. The main problem of article is analysed both on the micro and the macro levels, considering the possible contradictions in the use of modern technology devices.

Key words: technology, identity, technological determinism, Ellul, mobile phone

W najnowszej historii myśli społecznej pojawiły się – w relacji do roli technologii – dwa odmienne podejścia. Łączy je przekonanie o ogromnym ich wpływie na rozwój cywilizacji. Ocena tego zjawiska jest jednak odmienna. W pierwszym podejściu uważa się technologie za „triumfalny symbol postępu ludzkości”, jak również za remedium na wszystkie problemy społeczne¹. W drugim technologie postrzegane są jako zniewalające i alienujące

¹ M.R. Smith, *Technological Determinism in American Culture*, [w:] *Does Technology Drive History?: The Dilemma of Technological Determinism*, red. M.R. Smith, L. Marx, Cambridge 1994, s. 8.

zarówno całe społeczeństwa, jak i poszczególne jednostki, nieuchronnie zmuszone do pasywności w ich obliczu².

Analizując role nowych technologii we współczesnym społeczeństwie, dostrzegam pewien paradoks. Oto, w świecie rosnącego prymatu nowych technologii, które definiują kształt rzeczywistości i rekonstruują tożsamość, ponownej, wręcz zdumiewającej aktualności nabierają rozważania J. Ellula sprzed kilku dekad, wpisujące się w duży stopniu w drugie podejście. Warto je więc krótko przedstawić – w kontekście współczesnym, w relacji do problemu władzy/wolności.

I tak, twierdzi on, że rozwoju technologii zatrzymać nie można, bowiem jej immanentną cechą jest to, że „nieodwołalnie postępuje naprzód” – „z istoty swojej nie może pozostać [ona] statyczna”, „nie może przestać rozwijać się”. Przy czym, „rozwojowość ta ma także swój wymiar przestrzenny; technologia nie może uzyskać odpowiedniego rozmachu, dopóki nie jest zastosowana wszędzie. Nie może pozostawić żadnej dziedziny nie-naruszonej”³. Tak więc, o ile „w przeszłości technologia była pochłaniana przez cywilizację, której była częścią”, to obecnie „stała się (...) pochłaniającym elementem, w ramach którego wszystko jest usytuowane”. O ile kiedyś technologia była podporządkowana, obecnie „przekształciła się w swoją własną nieodwołalność”, a rzeczywistość konstruowana jest wokół jej „własnej racjonalności”⁴. Ludzie nadal „próbują potwierdzić się przez integrowanie zjawisk technologicznych w tradycyjny i znany im wszechświat”, jednakże bezskutecznie, bowiem w systemie technologicznym „wszystko zmienia znaczenie i wartość”⁵.

Rozwój technologii prowadzi więc do nieuniknionych zmian społeczno-kulturowych. A ponieważ powstawanie nowych technologii jest nieuniknione, taką samą tezę należy przyjąć w odniesieniu do zmian w społeczeństwie, które technologia narzuca. Można by nawet za J. Ellulem powiedzieć, że technologia definiuje przyszłość społeczeństw⁶. I dodam już od siebie – zastępuje w coraz większym stopniu ideologie i ideały w ich odwiecznej roli wielkich metanarracji; jako nadrzędny społeczny układ odniesienia. Zdaniem J. Ellula, technologia „rekonstruuje całość społeczeństwa i ludzkiej egzystencji w oparciu o technologiczną totalizację”. Istotą nie jest już przy tym „podporządkowanie człowieka technologii”, lecz stworzenie „nowej totalności”⁷.

² Tamże, s. 32.

³ J. Ellul, *The Technological System*, New York 1980, s. 193.

⁴ Tamże, s. 194.

⁵ Tamże, s. 176.

⁶ Tamże, s. 195.

⁷ Tamże, s. 203.

Podejście takie stanowi pewien rodzaj technologicznego determinizmu. Oto kolejne pokolenia i jednostki działają, w jego logice, zgodnie z możliwościami stworzonymi (czy wyznaczonymi) przez nowe technologie. Nie oznacza to jednak – moim zdaniem – że technologia ma jakąś wewnętrzną siłę samorozwoju czy też wewnętrzną moc inwazji w życie społeczne. To bowiem człowiek posiada wyjściową podmiotowość w swoich relacjach z technologią i to właśnie on stanowi czynnik sprawczy jej rozwoju i upowszechnienia. Technologia nie stanowi formy wulkanicznej lawy czy powodziowej fali, której nawału – w czasie i przestrzeni – zatrzymać nie można (choć niekiedy tak może się wydawać). Decyzje w zakresie konstruowania nowych technologii i jej zastosowań podejmowane są zawsze przez ludzi. Zjawisko to odnosi się też zawsze do dwóch poziomów tworzenia i stosowania nowych technologii. Nazwę je: poziomem inwencji i poziomem jednostkowej świadomości jednostki (ludzi).

Na poziomie inwencji występują dwa czynniki. Pierwszy związany jest z rolą naukowców czy inżynierów. Niezależnie, czy u źródeł ich motywacji znajduje się wewnętrzna pasja odkrywania czy wpisują się oni w cele i zadania instytucji w której pracują, to poszukują oni nieustannie nowych rozwiązań technologicznych, jak również nowych ich zastosowań. Kolejny czynnik związany jest z interesami finansowymi wielkich firm, które rywalizując na globalnym rynku, pragną wprowadzić takie nowe rozwiązania technologiczne, dzięki którym „przebiją” konkurentów i będą zwiększać swoje dochody. Przypomnę w tym kontekście choćby rozwój samochodu, samolotu, telewizji, Internetu, czy telefonii komórkowej. Ten ostatni przypadek jest bardzo spektakularny. Ogromna rywalizacja korporacji (typu Samsung, Nokia, Motorola itp.) oraz obsesyjna fascynacja posiadaczy aparatów ich wielofunkcyjnym zastosowaniem nieprawdopodobnie wręcz wzbogaca ich możliwości technicznego (a w konsekwencji społecznego) działania (i to niemalże z roku na rok). Gama tych możliwości zdaje się nie mieć końca i niekiedy wydaje mi się, że wkrótce będziemy mogli za pomocą telefonicznego androida teleportować się na inną planetę.

Z kolei, na poziomie jednostkowej świadomości występuje zwykle zgoda na wykorzystywanie zawsze takich technologii, które w jak największym stopniu – przynajmniej w poczuciu ich użytkownika – ułatwiają życie, zwiększają poczucie jego jakości, czynią je bardziej atrakcyjnym bądź potwierdzają jego status/prestiż społeczny. Między poziomem inwencji a poziomem świadomości istnieje relacja zwrotna. Wielkie firmy upowszechniają nowe technologie (także poprzez inwazyjne strategie reklamowe), a ludzie z wielką radością korzystają z nich. Technologii tych jest przy tym coraz więcej i obejmują swoim zakresem coraz to nowe dziedziny życia. Ich upo-

wszechnianie, aż do stanu ostatecznego nasycenia, zdaje się być procesem nieuniknionym („każdy ma telefon komórkowy” i to niemalże na całym świecie). Po czym, w rezultacie wynalezienia nowych form technologicznych poprzednie są stopniowo porzucane, a nowe akceptowane („każdy ma coraz lepszy telefon komórkowy”). Proces ten zdaje się nie mieć końca. I jakby w naturze człowieka leży korzystanie – niekiedy najpierw sceptycznie, a potem zwykle z entuzjazmem – z nowych rozwiązań technologicznych (na przykład część osób nie chciało zaakceptować przez pewien czas dotykowych telefonów komórkowych). Nie znajdziemy chyba dziś już nikogo, kto odmówiłby korzystania z telewizora z kolorowym ekranem, preferując telewizor z ekranem czarno-białym, typowym dla lat siedemdziesiątych XX wieku. Z pewnością nie znajdziemy też nikogo, kto zdecydowałby się prać brudne rzeczy we „Frani”, rezygnując z udogodnień, jakie daje pralka automatyczna. Wreszcie, nikt zapewne nie chciałby przemieszczać się z Warszawy do Berlina dyliżansem (chyba że byłaby to elitarna wycieczka z ekskluzywnego biura podróży, a pomieszczenie dyliżansu przypominałoby apartament z hotelu Hilton). Niezależnie od tego więc, czy uznamy pesymistycznie, że tworzeniu nowych technologii towarzyszy kreowanie „sztucznych potrzeb”, czy stwierdzimy, że wzbogacają one i ułatwiają życie, to i tak trudno nie zgodzić się z tezą, że opisanych procesów nie można zatrzymać. Można powiedzieć deterministycznie (i ironicznie): technologia nie ustąpi, aż każdy żyjący jeszcze w buszu Aborygen nie będzie miał do swojej dyspozycji najnowszego Samsunga, z którego będzie mógł zamówić dowóz „Express-pizzy”. Można w tym miejscu przywołać pesymistyczne w swojej istocie poglądy J. Ellula:

każda udoskonalona technologia jest także uniwersalizująca, w każdym znaczeniu tego słowa, zarówno dlatego że żąda identycznych kompetencji wszędzie i dlatego, że z uwagi na swoją wewnętrzną moc [very Power] (...) zmierza do rozszerzenia swojego obszaru aplikacji⁸.

Można też za tym autorem przywołać następujące, słuszne moim zdaniem, komentarze:

natychmiast, jak coś technologicznego wylania się, to jest uprawomocnione – technologia stała się władzą uprawomocnienia⁹; technologia sama w sobie jest potencjalnie nieograniczona – nie ma żadnego powodu, aby zatrzymać się w jakimkolwiek momencie¹⁰.

⁸ Tamże, s. 194.

⁹ Tamże, s. 148.

¹⁰ Tamże, s. 154.

Można też nieodwołalnie zgodzić się z J. Ellulem, kiedy twierdzi on, że wytwarzana na Zachodzie technologia bardziej efektywnie podbija i asymiluje kultury oraz kraje Trzeciego Świata niż „kolonialne armie”, a w konsekwencji „kultura zachodnia jest przyszłością tych społeczeństw”¹¹ (choć z drugiej strony, dodam od siebie, dzięki owym wprowadzonym z zewnątrz technologiom społeczeństwa neokolonizowanych krajów Afryki, Azji, czy Ameryki Łacińskiej mogą zachować swoje tradycyjne kultury i upowszechniać wiedzę o nich – choćby w digitalizowanej formie).

Można też dodać, że rozwój technologii neutralizuje różnice kulturowe, bowiem każda kultura wpisywana jest w możliwości, które wyznaczone są przez technologie. Technologie uniwersalizują więc rzeczywistość w której żyjemy, a także – przynajmniej do pewnego stopnia – myślenie i tożsamość ludzi (niekiedy też – na przykład w aktach terroryzmu – wykorzystywane są przeciwko Zachodowi, który jest ich źródłem). Swoista podstępność technologii wynika przy tym z faktu, iż wydają się być ideologicznie „niewinne”, nie obciążone jakimiś wartościami, oderwane od kontekstu kulturowego. Jednak jest to tylko pozór, w praktyce posiadają bowiem unikatową moc zmieniania myślenia i działania, tożsamości i rzeczywistości.

„Wewnętrzna logika” rozwoju technologii posiada swoje dwa konteksty. Po pierwsze – rozwój jej określonej formy prowokuje powstanie kolejnej i to udoskonalonej formy, a proces ten zdaje się być nieprzerwany. Po drugie – rozprzestrzenia się ona ostatecznie na cały świat. Szybkość oraz konsekwentność rozwoju i wprowadzania w życie nowych technologii sprawia przy tym wrażenie, „jakby system technologiczny rozrastał się przez wewnętrzną, wrodzoną siłę, bez decydującej interwencji człowieka”¹², jakby rozwój technologii miał charakter „samo-generujący się”¹³.

Dostrzec także należy – przyczyniające się do rozwoju nowych technologii – zjawisko pogoni za „adekwatnością technologiczną”, która cechuje większość ludzi (być może z wyłączeniem części starszego pokolenia). Polega ona na dążeniu przez jednostki do posiadania, w stopniu jak tylko pozwalają im na to możliwości finansowe, nowych technologii, a także uzyskania kompetencji w zakresie ich obsługi. Działając na poziomie mikro i pragnąc uzyskać ową „adekwatność technologiczną”, miliony ludzi wpisują się zarówno w logikę nieuchronnego „technicznego” rozwoju technologii, jak i w logikę ich upowszechnienia (na poziomie mikro wpisują się w makro-tendencje i potwierdzają je). „Adekwatność technologiczna” ma wpływ na poczucie własnej wartości jednostki oraz pozwala uzyskać okre-

¹¹ Tamże, s. 195.

¹² Tamże, s. 209.

¹³ Tamże, s. 211.

ślony status w grupie lub po prostu nie utracić go (jak postrzegalibyśmy młodą osobę, która nie ma własnego konta e-mailowego i nie potrafi pisać SMS-ów?).

W jaki sposób poruszane w tym artykule zagadnienia wpisują się w rozważania dotyczące władzy i wolności? Czy nowe technologie prowadzą do wyzwolenia czy zniewolenia konkretnego człowieka? Czy człowiek jest podmiotem w swoich relacjach z nowymi technologiami? A może jest ubezwłasnowolniony i potrafi tylko mechanicznie podążać za nimi? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Jeśli będziemy problem ten analizować w kontekście interesów finansowych korporacji, to oczywiście działania każdego pojedynczego człowieka obsesyjnie zakupującego coraz to nowsze warianty coraz to nowszych mikro-wynalazków potwierdzają „politykę (wy)zysku” (a nieustanne zmiany aparatów komórkowych i aspiracje nastolatków w tej dziedzinie są tutaj dobrym przykładem). Inwazyjne strategie reklamowe, oparte na manipulacji marzeniami i przyjemnością, prowadzą przy tym – w kontekście tradycyjnych interpretacji – do manipulowania tożsamością człowieka i jego życia.

Z drugiej strony możemy ten problem rozpatrywać z punktu widzenia każdego poszczególnego człowieka, który dokonuje codziennie tysięcy wyborów w zakresie używania technologii. Może on przecież włączyć lub wyłączyć telewizor, zareagować na dzwonek połączenia telefonicznego lub nie, wysłać SMS-a lub nie uczynić tego. To skutkiem jego indywidualnej konkretnej decyzji jest zakup nowego technologicznego wytworu – telewizora, lodówki, czy wreszcie, aby powrócić do tego najbardziej spektakularnego przykładu, nowego i znowu kolejnego aparatu komórkowego.

Dodam przy tym, że paradoksalnie to właśnie poprzez media młodzi ludzie uzyskują ogromne poczucie wolności. Pedagodzy i moralisci twierdzą, iż współczesna młodzież (niczym bezwolna masa) jest przez media manipulowana. Takie stanowisko jest logiczne z perspektywy dorosłych. Nie ma ono jednak sensu w konfrontacji z subiektywnymi odczuciami młodzieży, która jest przekonana, że to ona manipuluje mediami. Bez wątpienia, ogromne poczucie władzy konstruowane jest podczas uczestnictwa interakcyjne w grach komputerowych, zarówno off-line, jak on-line. Młodzi ludzie zdobywają w nich królestwa, podróżują po całym świecie, skutecznie rywalizują w walkach i pościgach (tworzą – jak to ma miejsce na przykład w grze SIMS-owie – życia i tożsamości). Podobne poczucie daje kontakt z Internetem: umożliwia nieograniczony kontakt „ze wszystkim”. Można w dowolny sposób przemierzać krainy i kultury, kontaktować się swobodnie z całym światem, cieszyć się wolnością niczym nieskrępowanych wyborów klikania.

Możliwość wyboru (poprzez klikanie) z dziesiątków telewizyjnych kanałów dopełnia poczucia sprawstwa i kontroli.

W każdym przypadku akt akceptacji lub odmowy pojedynczego człowieka odnośnie zastosowania konkretnej technologii wpisuje się jednak w jej „dzieło istnienia”. Technologia stanowi, powtórzę raz jeszcze, coraz bardziej znaczący układ odniesienia dla życia człowieka oraz źródło jego tożsamości (apogeum tego zjawiska stanowi Internet).

Mogę stwierdzić nawet więcej, technologia zaczyna dość inwazyjnie wypierać istniejące dotąd formy relacji człowieka ze światem. I nawet, jeśli człowiek jako gatunek ludzki oraz człowiek jako pojedyncza istota ludzka mają wolność w swoich relacjach z technologią, to zdaje się nie przynosić ona wyzwolenia, lecz wręcz przeciwnie – strukturyzuje jego życie, a w szczególności jego codzienność w ramach możliwości i granic wyznaczonych technologicznie. Jest to więc władza i wolność nad technologią, których skutkiem jest podporządkowanie się technologii, ponieważ ogólna logika wyborów i decyzji człowieka przyczynia się do upowszechniania (i powstawania) kolejnych rozwiązań technologicznych w procesie, który zdaje się nie mieć końca. I na tym właśnie polega pewien rodzaj technologicznego determinizmu. Nie wynika on z podmiotowości technologii w relacjach z człowiekiem, lecz z wykorzystywania przez niego swojej wolności do nieograniczonego podporządkowywania się nowym technologiom. Oparte na wolnym wyborze masowe zastosowanie nowych technologii prowokuje przy tym, powtórzę ponownie, niejako rozwój nowych technologii.

Można w tym miejscu powrócić także do pesymistycznych w swojej istocie rozważań J. Ellula. I tak, twierdzi on, że obecnie

ludzkie relacje (...) nie są już dłużej obiektem doświadczenia, tradycji, kodów kulturowych, symbolizmu. Wszystko musi być przekształcone w możliwe do zastosowania technologiczne schematy¹⁴.

Technologia posiada więc wyłączność na „mediowanie” relacji¹⁵. Warto pójść dalej śladem J. Ellula, który pisze w sposób następujący:

Mediowanie przez technologię jest sterylne i sterylizujące, w przeciwieństwie do wszystkich uprzednich systemów mediacji, które były wielogłosowe, niejednoznaczne, niestabilne w swoim zastosowaniu. Technologia (...) jest jednoznaczna (...) Zawiera jasną i uporządkowaną mediację (...) Jest rzeczywiście wydajnym medium,

¹⁴ Tamże, s. 35.

¹⁵ Tamże, s. 36.

które narzuciło siebie w miejsce mediacji poetyckiej (...) Ona tworzy sterylny wszechświat¹⁶.

Zdaniem J. Ellula, technologia nie tylko stanowi już decydujący czynnik mediacji między człowiekiem a przyrodą, ale także między ludźmi¹⁷.

Potwierdzając zasadność słów tego autora, można przywołać tu kilka przykładów. I tak, bezpośrednie relacje międzyludzkie twarz w twarz przekształcane są coraz częściej w relacje *poprzez* Internet (choćby e-mail) czy telefon komórkowy, zgodnie z „wewnętrzną logiką” tych mediów; coraz częściej wreszcie kontakt z samym sobą mediowany jest poprzez strategie autoprezentacji internetowej.

Znakomitego przykładu rekonstrukcji relacji międzyludzkich za pomocą nowych technologii dostarcza telefon komórkowy. Pozwala on na natychmiastowy kontakt ze „wszystkimi”. Daje przy tym, bez wątpienia, poczucie sytuacyjnej władzy oraz wolności dostępu i komunikacji, a w przypadku wyłączenia własnego telefonu – wolności i władzy w zakresie odmówienia innym dostępu do samego siebie, na zasadzie – wyłączam telefon, więc nie istnieję. W ten sposób telefon komórkowy nadaje relacjom międzyludzkim nową dynamikę i je intensyfikuje. Relacje nawiązywane czy podtrzymywane za jego pomocą są jednak znacząco bardziej sfragmentaryzowane i anonimowe niż tradycyjne (trudno mi określić nawet swoje stanowisko w kwestii: czy telefon komórkowy sprzyja więzom ludzkim czy też je rozluźnia).

Przywołam w tym kontekście także kulturę SMS-ową, która w niezwykły wprost sposób definiuje specyfikę komunikacji między ludźmi, a szczególnie wśród młodzieży. Potęga SMS-a wynika z faktu, iż jego dźwięk, w jeszcze większym – jak sądzę – stopniu niż dzwonek telefonu, przerywa linearny „przebieg rzeczywistości”, niejako przerywa rzeczywistość, a także w sposób nieodwołalny tok myślenia człowieka. O ile bowiem na dźwięk telefonu komórkowego nie musimy reagować, to kopertka SMS-a na ekranie telefonu oznacza, iż nastąpił nieodwołalny „fakt ontologiczny”. Wiemy już, że „coś przyszło”, pytanie tylko „co?” i „od kogo?”. Przyjście SMS-a stanowi, bez wątpienia, akt prowokacji – prowokuje bowiem odpowiedź; i w ten sposób powstaje „nagła interaktywność”, której źródłem jest często intelektualny czy emocjonalny kaprys wysyłającego (może to mieć miejsce również podczas ważnego zebrania, lekcji szkolnej, a nawet mszy). Zwróćmy uwagę, że SMS-owanie może prowadzić do powstania „drugiego obiegu rzeczywistości” i drugiego, alternatywnego (wobec aktualnie dominującego) sposobu myślenia (na przykład podczas owej lekcji szkolnej i zebrania, nie mówiąc

¹⁶ Tamże, s. 37.

¹⁷ Tamże, s. 38.

już o mszy). Niekiedy występuje też sytuacja, kiedy korespondencja za pomocą SMS-ów prowadzona jest przez dwie osoby siedzące naprzeciwko siebie i prowadzące jednocześnie ze sobą dialog werbalny (zawodowy lub prywatny). Patrząc sobie prosto w oczy i prowadząc jednocześnie dyskusję na jakiś temat – niekiedy w formie ironicznego pastiszu – komentują tę rozmowę za pomocą krótkich komentarzy SMS-owych lub wręcz prowadzą w ten sposób konwersację na zupełnie inny temat. Poza tym, skrótowość formy SMS-owej wymusza zmianę sposobu wyrażania myśli, a może i zmianę sposobu myślenia (zauważyliście, że coraz częściej wasze myśli, a także zdania wypowiedziane do najbliższych komponują się w formę SMS-a?). Wszystko staje się bardziej konkretne i rzeczowe lub wręcz przeciwnie – bardziej niedomówione (niekiedy w przestrzeni SMS-owej powstają całe systemy „gier językowych”). Nawet niedomówienia i rozproszenia nabierają jednak charakteru „syntetycznego”, który narzucony jest przez nośnik przekazu. Nigdzie lepiej, niż w przypadku SMS-owania, słynne zdanie Marshalla McLuhana „medium is a message” („przekaznik jest przekazem) nie posiada większej adekwatności. Oczywiście, nie zaprzeczam tutaj faktowi, że ostatecznie kształt SMS-owania zależy od celu każdej konkretnej komunikacji tego typu (Raluca Moise pisze o czterech rolach SMS-ów wśród nastolatków: funkcjonalnej, odnoszącej się do wymiany informacji, ludyczno-rozrywkowej, zorientowanej na podtrzymywanie relacji oraz afektywnej¹⁸).

Pozwolę sobie na prezentację nieco futurystycznego scenariusza. Otóż, możemy wyobrazić sobie sytuację, że – jeśli postęp technologii komunikacyjnych będzie następował w tak szybkim tempie jak dotychczas – za kilkadziesiąt lat zaistnieje możliwość komunikowania się ludzi bezpośrednio za pomocą myśli. Wyjdę od możliwości, jakie dają nowoczesne telefony komórkowe. Oto, głos osoby mówiącej jest w nich kodowany na słowa drukowane, tworzące SMS-a, który następnie jest wysyłany do określonego odbiorcy. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której już nie głos, ale bezpośrednio myśl – za pomocą określonego transformatora – będzie w telefonie komórkowym przekształcana w słowa drukowane, tworzące SMS-a. Rozwinę dalej ten dość futurologiczny scenariusz technologiczny. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie było możliwości przekazywania dźwięku czy obrazu na odległość – dziś takie możliwości są oczywiste. Można założyć, że powstanie transformator, który myśli jego właściciela będzie przekształcał w określonego typu fale, które następnie będą docierały do transformatora

¹⁸ R. Moise, *Domesticating Feelings Through Short Message*, *International Review of Social Research*, June 2011, 1, 2, s. 146.

odbiorcy. Tenże transformator będzie je przekształcał tak, aby w formie myśli dostały się do mózgu jego właściciela. Cały ten proces będzie odbywał się podobnie, jak obecnie ma to miejsce w przypadku rozmów za pomocą telefonu komórkowego, tylko że głos zastąpiony będzie przez myśl: myśl – transformator – wybór numeru odbiorcy – odbiór myśli przez transformator odbiorcy – sygnał w mózgu odbiorcy – odbiór myśli przez mózg odbiorcy. Oczywiście, odbiorca będzie mógł odrzucić myśli nadawcy, jeśli nie zaakceptuje jego numeru. Być może, w jeszcze dalszej przyszłości pojawi się możliwość bezpośredniego komunikowania się ludzi między sobą poprzez myśli – już bez korzystania z transformatorów. Po prostu, myśli będą przez mózg wysyłane w eter i przekazywane do określonego odbiorcy, który będzie je odbierał. Wówczas, aby wprowadzić element horroru, być może zaistnieje możliwość włamania się do cudzego mózgu, aby odebrać mu jakieś myśli, albo też wprowadzić jakieś myśli (odwieczne marzenie dyktatorów). Może wtedy każdy będzie posiadał pin do własnego mózgu? (co będzie jak go zapomnę?).

Warto w tym miejscu podnieść jeszcze jedną kwestię, wynikającą z rosnącego prymatu technologii, której symbolem jest właśnie telefon komórkowy oraz wszechmocny Internet. Oto, właśnie te nowe środki masowego przekazu (wraz z telewizją) zrekonstruowały znaczenie przestrzeni i czasu. W przeszłości społeczność definiowana była przede wszystkim w kategoriach ulokowania w określonym terytorium (która stanowiła też swoistą enklawę kulturowych i społecznych partykularyzmów). W przeszłości to, **gdzie** byliśmy, definiowało zakres naszego doświadczenia życiowego. Wraz ze wzrostem dostępu (poprzez telewizję, Internet i telefonię komórkową) do globalnych idei i wartości, a także „wszystkich” i „wszystkiego” na całym świecie, znaczenie przestrzeni terytorialnej jako miejsca konstruowania tożsamości maleje. W momencie, kiedy ludzie we wszystkich zakątkach świata będą mieli całkowicie otwarty dostęp do „wszystkiego”, terytorium może przestać odgrywać jakąkolwiek rolę w tej dziedzinie. Nastąpi wówczas całkowite zniesienie związku między miejscem fizycznym a społecznym, całkowite oderwanie procesów konstruowania tożsamości od terytorium. Dzięki wymienionym mediom w społeczeństwie współczesnym występuje też ogromna „ruchliwość informacyjna”. Coraz więcej doświadczenia informacyjnego dzielone jest z coraz większą liczbą osób. Prowadzi to do kształtowania „szerszego”, lecz „płytszego” poczucia „my”¹⁹. Przy tym,

¹⁹ Por. Z. Milnar, *Individuation and Globalization: The Transformation of Territorial Social Organization*, [w:] *Globalization and Territorial Identities*, red. Z. Milnar, Aldershot 1992, s. 25 oraz J. Meyrowitz, *On "The Consumers World: Place in Context" by R. Sack*, [w:] *Annals of the Association of American Geographers* 80, March 1990, s. 130.

w coraz większym stopniu stosunki społeczne i same społeczności tworzone są „w poprzek” narodów, państw i kultur. Wynika to z faktu, raz jeszcze stwierdzę, że jednostki „działają w środowiskach informacji, które mogą mieć mało związku z otaczającym je otoczeniem, a nawet kulturą, w której żyją”²⁰. W konsekwencji, dzięki mass mediom ich tożsamości mogą nie mieć wiele wspólnego z tym, co ich wokół terytorialnie otacza.

Zanikaniu znaczenia przestrzeni towarzyszy też wręcz anihilacja czasu. Można wyróżnić dwa konteksty tego zjawiska; obydwie istnieją dzięki nowym technologiom. I tak po pierwsze, czas zdaje się być coraz częściej „zredukowany do zera” (od marzenia do spełnienia, od pomyślenia do działania). Wydaje się, że żyjemy w nieustannej terażniejszości (w czasie zero, jakby nieustannie od początku). Po drugie, i tu nawiążę do tezy R. Hassana, nowe technologie sprawiają, że żyjemy w czasie, który ma charakter rozproszony w tym sensie, że zostaliśmy pozbawieni dostępu do „rytmu czasu”, symbolizowanego przez zegar²¹. Czas stracił swój linearny charakter w tym znaczeniu, że (głównie dzięki Internetowi i telefonii komórkowej) możemy żyć w wielu rzeczywistościach i czasach jednocześnie (choć oczywiście czas nie stracił swojej tragicznej linearności – „stąd do wieczności”; strzała czasu jest nieubłagana). Wracając do jednej z tez J. Ellula, można przywołać także zjawisko technologizacji sztuki, w której coraz częściej relacje między artystą a jego dziełem mediowane są przez komputer i jego programy, a kontakt człowieka z wielkimi malarzami ma miejsce w trakcie jego przechadzki przez wirtualne muzea. Z kolei, kontakt z Bogiem odbywa się coraz częściej za pomocą wirtualnego bądź elektronicznego kościoła (czy choćby poprzez udział w telewizyjnych mszach). Zdaje się przy tym, że i te przykłady potwierdzają determinizm technologiczny – w tym znaczeniu, że od tendencji tych nie ma odwrotu. Nie powrócimy przecież „nagle” do pisania długich listów wrzucanych do skrzynki pocztowej, dzięki czemu nastąpiłoby cudowne zmartwychwstanie listonosza – jako ważnego człowieka w naszym życiu (obecnie listy w skrzynce lub tym bardziej doręczane bezpośrednio do rąk odbiorcy kojarzą się jemu coraz częściej z wezwaniem do zapłacenia zaległego rachunku bądź wezwaniem do urzędu skarbowego).

Powtórzę raz jeszcze: nie istnieje żadne światowe centrum rozwoju technologii, które świadomie i cynicznie projektuje nowe technologie po to, aby zapanować nad rzeczywistością i ludźmi. Technologie są wytwarzane przez ludzi i dla ludzi, a jednak przekształcają – zgodnie z możliwościami, które

²⁰ R. Strassold, *Globalism and Localism: Theoretical Reflections and Some Evidence*, [w:] *Globalization and Territorial Identities*, red. Z. Mlinar, Aldershot 1992, s. 45.

²¹ R. Hassan, *The Knowledge Deficit, Liquid Words as Neo-liberal Technologies*, *International Journal of Media and Cultural Politics*, 2012, 8, 2/3, s. 179.

dają – świat i tożsamość tak, że ludzie działają zgodnie z ich logiką i podporządkowują się tej logice. Struktura (sieć?) nowych technologii jest coraz bardziej inwazyjna i ogarnia (zagarnia?) życie ludzi z wszystkich klas i warstw społecznych oraz coraz to nowe dziedziny życia (żyją w niej także decydenci polityczni najwyższych szczebli, jak również właściciele firm produkujących technologie i inżynierowie, którzy je wymyślają). Władza i interes, wolność i podmiotowość są w przypadku relacji z technologią rozproszone. Tak czy inaczej jednak, to co pojawia się „musi” zostać wykorzystane do maksimum – i to w wersjach coraz bardziej doskonalonych oraz coraz bardziej upowszechnionych.

Nieodwołalnie działają tutaj przy tym trzy typy przymusu technologicznego. Pierwszy z nich to przymus zysku, który powoduje ogromną presję dla wielkich firm rozwijania nowych ofert technologicznych dla klientów – po to, aby nie wypaść z rynku. Drugi i trzeci przymus działają na poziomie jednostki. Jeden z nich odwołuje się do przywoływanej już zasady statusu, której istotą jest konieczność posiadania dostępu do nowych technologii i kompetencji w zakresie ich używania (czy to będzie nowy telefon komórkowy czy najnowsza wersja samochodu Audi). Kolejny związany jest z zasadą przyjemności – kontakt z nową technologią i umiejętność manipulowania jest sam w sobie źródłem satysfakcji i radości. I choć każdy pojedynczy człowiek posiada władzę nadawania znaczeń każdej nowej technologii, to jednak jest ona ustrukturyzowana w ramach logiki tejże technologii i jej funkcji społecznych.

Można w tym miejscu przypomnieć tekst K. Yanga, w którym przywołuje on następującą tezę C.E. Ayres z roku 1944:

dzieje gatunku ludzkiego zawierają powtarzalną opozycję między... dynamiczną siłą technologii, która nieustannie zmierza do zmiany, a statyczną siłą ceremonii – status, zasady i legendarne przekonania, które przeciwstawiają się zmianie²².

Z perspektywy roku 2013 można stwierdzić, że „statyczna siła ceremonii” jest w coraz większym pochłaniana przez dynamiczną siłę technologii. Ceremonie i rytuały są coraz częściej odgrywane i przetwarzane technologiczne, a ich status redukowany jest do technologicznego (medialnego) wydarzenia.

Łatwość pożerania rzeczywistości i tożsamości przez nowe technologie (w ramach wolności ich stosowania przez upodmiotowioną jednostkę) jest

²² K. Yang, *Neoinstitutionalism and E-government*, Social Science Computer Review, 2003, 21, 4, s. 435.

tym większa, że technologia zdaje się być beznamiętna, jak pisze J. Ellul, „wymyka się systemowi wartości”²³; zdaje się funkcjonować także poza moralnością²⁴. I dlatego właśnie zastosowanie technologii do tradycyjnych ceremonii nie budzi niepokojów: w konsekwencji ceremonie ślubne i pogrzebowe tracą swój dawny spontaniczny status, stają się coraz częściej technologiczno-medialnie przygotowanymi spektaklami, w których nowożeńcy i nieboszczycy zdają się być jedynie pretekstem do przeprowadzenia efektownego, pełnego technologicznych fajerwerków, pokazu.

Można w tym miejscu przytoczyć jeszcze bardziej pesymistyczne i niestety zasadne komentarze J. Ellula. Oto twierdzi on, iż w świecie opanowanym przez technologie „nic nie ma wewnętrznego znaczenia samego w sobie [sens], znaczenia nadawane są jedynie poprzez technologiczną aplikację”²⁵. Jego zdaniem otacza nas

technologiczny system posiadający różnorodne procedury interwencji i przyłączający do siebie każdy fragment ludzkiej lub społecznej rzeczywistości, którego działanie tym niemniej jednak oddziela ten fragment od tkaniny, którego była częścią²⁶.

W takiej logice rozumowania mogę stwierdzić, że przyroda nabiera sensu, gdy jest sfilmowana lub sfotografowana – staje się przyrodą, kiedy zamienia się w film lub zdjęcie. Człowiek nabiera sensu, gdy zostaje „zaaplikowany” na swoich różnorodnych internetowych kontach i profilach, a trzylatek kiedy ogląda świnkę Peppe przed ekranem telewizyjnym. W takiej logice rozumowania człowiek sam w sobie nie istnieje. Istnieje tylko poprzez swoje aplikacje za pomocą technologii, względnie poprzez relacje ze światem za pomocą aplikacji technologicznych. W konsekwencji, „technologia jako mediator i jako nowe środowisko czyni każdą rzeczywistość niż ona samą abstrakcyjną, pozbawioną znaczenia [remoted] i pozbawioną treści”²⁷, w coraz większym stopniu „pokrywa” przyrodę i społeczeństwo²⁸. Potrafi przy tym zaadaptować każdą nową strukturę²⁹.

Jednocześnie przy tym, twierdzi J. Ellul, „automatycznie rozważamy każdą kwestię, każdą sytuację w kategoriach jakiejś technologii” i „czujemy się bezradni, kiedy nie mamy jakiejś technologii, aby rozwiązać jakieś (...)”

²³ J. Ellul, *The Technological*, s. 36.

²⁴ Tamże, s. 145.

²⁵ Tamże, s. 12.

²⁶ Tamże, s. 81.

²⁷ Tamże, s. 75.

²⁸ Tamże, s. 83.

²⁹ Tamże, s. 198.

kwestie”³⁰. Powiem więcej, nawet minimalne zakłócenie w działaniu wykorzystywanej przez nas technologii wywołuje w nas panikę, która prowadzi do sprowadzenia eksperta mającego przywrócić jej działanie, zwykle z pomocą bardziej wyrafinowanych, specjalistycznych technologii (dobrym przykładem jest w tym kontekście defekt komputera uniemożliwiający kontakt z Internetem lub stan psychiczny, w jaki wpadamy, gdy nasz telefon komórkowy przestajeagle działać).

Można w tym miejscu podać bardzo spektakularny przykład inwazji nowych technologii w tożsamość i życie. Oto, młodzi Japończycy zakochiwali się w osobach z anime czy manga (*2D lovers*). Utrzymywali z nimi relacje, jak gdyby to były postacie trójwymiarowe, realne dziewczyny, a nie płaskie dwuwymiarowe fikcyjne osoby³¹. Zakochują się również w bohaterkach komputerowych gier „randkowych”, które pozwalają na utrzymywanie symulowanych, romantycznych (a niekiedy bardziej seksualnych), spersonalizowanych i wymagających inwencji relacji z młodymi dziewczętami. Więcej jeszcze, życie wirtualne tak bardzo może „zmieszać się” z życiem realnym, iż zapraszają oni swoje wirtualne wybranki na realne wakacje. Oto, japoński kurort Atami specjalizuje się w organizacji takich pobytów, a przyjeżdżają tu głównie Japończycy zakochani w bohaterce gry LovePlus+: „Mężczyźni są realni. Dziewczeta są komiksowymi bohaterkami na ekranie. Pobyt jest prawdziwy, może być drogi, a jego celem jest zwykle odtworzenie wirtualnego weekendu, mającego miejsce w grze” (również w mieście nazywającym się Arami). Niekiedy Japończycy, aby urealnić pobyt w hotelu, płacą również realnymi pieniędzmi za swoją wirtualną bohaterkę (w 2010 roku, podczas pierwszego miesiąca promocyjnej kampanii w Atami odwiedziło to miasto około 1500 zakochanych Japończyków, którzy przybyli tam ze swoimi zakodowanymi w komputerach miłościami)³². Trzeba dodać, że miasto szybko dostosowało się do wymagań przybyszów poprzez odpowiednie reklamy, menu w restauracjach i wiele innych skierowanych do nich atrakcji. W krytycznym komentarzu dotyczącym tego zjawiska napisano, iż fakt, że młodzi mężczyźni kształtują swoje relacje intymne z bohaterkami komputerowej gry jest jednocześnie „fascynujący, smutny i sugestywny”; „co się stanie z tym zjawiskiem za dziesięć lat?”; dlaczego kontakty

³⁰ Tamże, s. 48.

³¹ C.S. Stevens, *You Are What You Buy: Postmodern Consumption and Fandom of Japanese Popular Culture*, *Japanese Studies*, 2010, 30, 2, s. 200.

³² Por. adres internetowy, Daisuke Wakabayashi, *Only in Japan. Real Men Go to a Hotel with Virtual Girlfriends. Dating Simulation Game a Last Resort For Honeymoon Town and Its Lonely Guests*, „Wall Street Journal”, 2010, 31 08; <http://online.wsj.com/article/SB10001424052748703632304575451414209658940.html>; [dostęp: 26.08.2013].

z wirtualnymi osobami są bardziej atrakcyjne niż z realnymi? Zauważa się także, że niezależnie od emocjonalnego zaangażowania w te kontakty, wirtualne bohaterki-miłości są łatwe do kontrolowania – w dowolnej chwili można je wyłączyć. Zdaniem autora komentarza, opisywane zjawisko wpisuje się – w swoim szerokim kontekście – w typowe dla współczesnego społeczeństwa utrzymywanie relacji z innymi poprzez wirtualne sieci. Pyta on czytelnika:

jak wielu przyjaciół masz na Facebooku (...)? My zwykle nie widzimy tych ludzi (...) w realnym świecie. Co się stanie, gdy wirtualne osoby staną się na tyle wyrafinowane, że będą mogły wchodzić z nami w takiego samego typu interakcje, jak te, które mamy z naszymi „Internetowymi przyjaciółmi” na Facebooku?³³

W konkluzji mogę stwierdzić, że w przypadku relacji człowieka z technologią kategorie władzy i wolności mają charakter wewnętrznie sprzeczny i rozproszony. Jednakże nie ulega wątpliwości, że technologia staje się dla człowieka jednym z decydujących układów odniesienia dla konstruowania własnej tożsamości i życia. Jest częścią matrycy stworzonej przez interakcje wolności i zniewolenia, podmiotowości i podporządkowania; matrycy, z której wyjść nie można, ponieważ konstytuuje jego tożsamość. Pewien mój znajomy odkrył któregoś dnia, że wszystko i wszystkich chciałby mieć na pilota, żeby było szybciej i efektywniej, a w sytuacji gdy zapomniał o zakup jakiej książki prosiła go żona, to w pierwszej chwili chciał bezwiednie znaleźć tę informację w Internecie – czy nasze myśli znajdują się w Internecie?

We współczesnej teorii nowych technologii istnieją dwa podejścia. Pierwsze, instrumentalne cechuje się – jak to ujmuje Leslie Henrickson – „esencjalizmem, ahistoryzmem i dążeniem do tworzenia społecznych abstrakcji”. U jego źródeł leży przekonanie, że technologie są „obojętne” i „możliwe do uniwersalnego zastosowania w odmiennych społeczeństwach”, w oparciu o identyczne standardy³⁴. Dodam, że w świetle tych założeń każda nowa, kolejna wyłaniająca się technologia może być aplikowalna przez każdego człowieka (jeśli tylko posiada on dostęp do niej i techniczne kompetencje) i wobec każdego człowieka. Z kolei w drugim podej-

³³ A. Saenz, *Japan's taking his virtual girlfriend on a real date*, 15 10 2010, *SingularityHUB. Science. Technology. The Future of Humanity*, <http://singularityhub.com/2010/09/15/japans-taking-its-virtual-girlfriend-on-a-real-date/> [dostęp: 26.08.2013].

³⁴ L. Henrickson, *Having a Sense of Ourselves: Communications Technology and Personal Identity, the Proceedings of the AISB'00 Symposium on Starting from Society – the Application of Social Analogies to Computational Systems*, Birmingham, 2000, <http://cfpm.org/papers/henrickson.pdf> [dostęp: 31.01.2016].

ściu kładzie się nacisk na „historyczność, kontekstualność i przesycenie wartościami” technologii.

W krytycznej teorii technologii uznaje się, że zmiany w technologii stanowią coś więcej niż tylko mechaniczne usprawnienia, których celem jest zwiększenie efektywności działania w życiu; technologia jest tutaj konceptualizowana jako forma społecznej konstrukcji przesyconej społecznymi uprzedzeniami i interesami³⁵.

Konieczna jest tutaj zawsze analiza nowych technologii przez pryzmat ich konkretnego – i potencjalnie zawsze odmiennego – wpływu na życie i tożsamość jednostek, grup społecznych oraz całych kultur. I wydaje się, że kształtowanie u młodego pokolenia podejścia do technologii opartego na zasadach krytycznego myślenia byłoby podstawowym celem „pedagogiki technologii”.

BIBLIOGRAFIA

- Adres internetowy, Daisuke Wakabayashi, *Only in Japan. Real Men Go to a Hotel with Virtual Girlfriends. Dating Simulation Game a Last Resort For Honeymoon Town and Its Lonely Guests*, „Wall Street Journal”, 2010, 31 08; <http://online.wsj.com/article/SB10001424052748703632304575451414209658940.html>; [dostęp: 26.08.2013].
- Ellul J., *The Technological System*, New York 1980.
- Hassan R., *The Knowledge Deficit, Liquid Words as Neo-liberal Technologies*, *International Journal of Media and Cultural Politics*, 2012, 8, 2/3.
- Henrickson L., *Having a Sense of Ourselves: Communications Technology and Personal Identity, the Proceedings of the AISB'00 Symposium on Starting from Society – the Application of Social Analogies to Computational Systems*, Birmingham, 2000, <http://cfpm.org/papers/henrickson.pdf> [dostęp: 31.01.2016].
- Meyrowitz J., *On “The Consumers World: Place in Cotext” by R. Sack*, [w:] *Annals of the Association of American Geographies* 80, March 1990.
- Milnar Z., *Individuation and Globalization: The Transformation of Territorial Social Organization*, [w:] *Globalization and Territorial Identities*, red. Z. Mlinar, Aldershot 1992.
- Moise R., *Domesticating Feelings Through Short Message*, *International Review of Social Research*, June 2011, 1, 2.
- Saenz A., *Japan's taking his virtual girlfriend on a real date*, 15 10 2010, SingularityHUB. Science. Technology. The Future of Humanity, <http://singularityhub.com/2010/09/15/japans-taking-its-virtual-girlfriend-on-a-real-date/> [dostęp: 26.08.2013].
- Smith M.R., *Technological Determinism in American Culture*, [w:] *Does Technology Drive History?: The Dilemma of Technological Determinism*, red. M.R. Smith, L. Marx, Cambridge 1994.

³⁵ Por. tamże.

Stevens C.S., *You Are What You Buy: Postmodern Consumption and Fandom of Japanese Popular Culture*, *Japanese Studies*, 2010, 30, 2.

Strassold R., *Globalism and Localism: Theoretical Reflections and Some Evidence*, [w:] *Globalization and Territorial Identities*, red. Z. Mlinar, Aldershot 1992.

Yang K., *Neoinstitutionalism and E-government*, *Social Science Computer Review*, 2003, 21, 4.